Nr 118 Kraków, Środa dnia 26 Maja 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Era autonomji.

Już od dłuższego czasu były ludy reprezentowane w austrjackiej Radzie państwa pozbawione miłych niespodzianek ze strony Izby posłów. Nie dziw też, że radosnem echem odbiła się wśród ich znacznej większości arcymiła niespodzianka zgotowana im przez komisję adresową Izby poselskiej. Stanowczy zwrot ku polityce autonomicznej musiał wprawdzie z natury rzeczy wkrótce nastąpić, nie spodziewano się jednak, że większość zaznaczy go już tak nagle i w tak stanowczy sposób. Przyspieszyli go ci, którym zdawało się, że mają najwięcej powodu do głębokich obaw przed nim, a uczynili to bezwiednie w chwili, gdy właśnie gotowali się do skierowania wewnętrznej polityki w przeciwnym, jednostronnym kierunku.

Coraz brutalniej odzywające się zapędy centralistyczne, zatamowanie prac parlamentarnych niegodziwą polityką obstrukcyjną i dawno odczuwane osłabienie powagi centralnego parlamentu, połączone z zasadniczem lekceważeniem prac sejmowych spowodowały większość do silnego zaznaczenia dążeń autonomicznych, które prawdopodobnie nadadzą bieżącej kadencji parlamentarnej wybitny i stanowczy charakter.

Kierunkowi temu hołduje wyraziście i niedwuznacznie projekt adresu do tronu, przyjęty przez większość komisji adresowej Izby posłów za podstawę dalszej, szczegółowej dyskusji. Polityka autonomiczna znalazła w nim szczery i stanowczy wyraz, a autonomiści wyjawili swoje żądania i dążenia niezwykle jasno i otwarcie. S a m o d z i e l n o ś ć u s t a w o d a w s t w a i s a m o d z i e l n o ś ć a d m i n i s t r a c j i w pojedynczych krajach, oto hasła pod któremi większość autonomiczna rozpoczęła walkę o odrodzenie Austrji i stworzenie dla niej naturalnych warunków, potrzebnych jej nietylko do bytu, lecz także do dalszego, nowoczesnego rozwoju.

Obawę, że projekt adresu pozostanie w najbardziej zasadniczych punktach wyrazem osobistych zapatrywań szczerego referenta, rozwiała zupełnie dyskusja przeprowadzona nad nim w komisji adresowej. Padły tu tak ciepłe słowa, tlił tak gorący entuzjazm i wiała tak głęboka myśl polityczna, że ani na chwilę wątpić nie można o szczerości intencji autonomicznej większości. Czuło się, że większość tę sprzągł nie przypadek, lecz natura rzeczy i elementarna siła wspólnej potrzeby i gruntownej stanowczej zmiany.

Mógł też dr Rutowski śmiało powiedzieć, że w obozie większości jest Austrja i że za zmianą dotychczasowych stosunków przemawia większość ludów, a nie tylko posłów. A większość to trwała i naturalna, bo łączy ją niezwalczona idea i wspólna konieczna potrzeba, skupiają historyczne tradycje i wolnomyślne uczucia, które — jak trafnie rzekł dr Herold — są dla nas Słowian czemś historycznem, nie zaś — jak dla Niemców—tylko okolicznościowym programem.

Niesłusznie zarzucają Niemcy większości, dążenie do zupełnej zmiany państwowego ustroju i obowiązującej konstytucji. Zbijają ich ustawy zasadnicze, które autonomji krajów zakreśliły dość szerokie granice, lecz przez późniejsze ustawy i rozporządzenia centralistycznych rządów zostały nielegalnie i z krzywdą dla rozwoju państwa ścieśnione. Dowodzi tego ustawodawstwo w sprawach szkolnych i rolniczych, które zostało wbrew przepisom ustaw zasadniczych całkowicie przez państwo zagarnięte.

Żądając zmian, domaga się większość tylko usunięcia nadużyć i poszanowania dla obowiązujących ustaw. Zresztą, rozwój państw i elementarne siły, poruszające życiem narodów, nie zwykły troszczyć się o paragrafy ustaw wówczas, gdy potrzeba przeobrażeń, staje się dla nich naturalną, niezwalczoną koniecznością. A chwila ta właśnie obecnie w Austrji nadeszła. Szalony wzrost państwowego zakresu działania, szkodliwy zastój w pracy ustawodawczej, rosnący szowinizm niemiecki, zrucający z porządku dziennego obrad Izby poselskiej doniosłe przedłożenia dla dogodzenia przewrotnym zachciankom politycznych obłudników, nie dopuszczają dalszego trwania obecnych niezdrowych stosunków. Zmiana m u s i nastąpić, a jeśli przy niej narodowe tradycje historyczne i rodzime dążności wysuwają się na pierwszy plan, to jest to naturalnym skutkiem braku narodowej jednolitości w państwie, któremu z tego powodu nie wolno kroczyć drogą szablonowego doktrynerstwa.

Rząd nie zajął w adresowej komisji Izby poselskiej żadnego stanowiska wobec jasnych i stanowczych żądań większości, lecz wnioskując z jego dotychczasowego praktycznego i szczerego postępowania, przypuszczać się godzi, że nie przyjmie ich nieżyczliwie, mając na oku dobro państwa i zachowanie prawnego w nim porządku. Opór ze strony hr. Badeniego przeciw tak dzielnie zainaugurowanej polityce autonomicznej, musiałby sprowadzić w obecnych warunkach upadek jego rządów, z wielu względów państwu pożytecznych, czego przecież żaden zwolennik trzeźwej, stanowczej i świadomej celu polityki pragnąć nie może!

Proces Tausch-Lützow.

Na wniosek berlińskiej prokuratorii pociągnięto do odpowiedzialności karnej Eugeniusza Tauscha, którego nazwisko znanem już jest powszechnie od czasu rozprawy Leckerta i towarzyszy. W rozprawie tej oskarżony Karol Lützow dziennikarz, złożył zeznania, jakoby Tausch był sprawcą wszystkich agitacji przeciw urzędowi spraw zewnętrznych. Tausch zaprzeczył wprawdzie w zaprzysiężonem zeznaniu, prawdzie tego twierdzenia, co właśnie wzbudziło podejrzenia, że działał w złej wierze i spowodowało jego aresztowanie.

Akt oskarżenia zarzuca zatem Tauschowi w pierwszym rzędzie krzywoprzysięstwo, następnie zaś przestępstwa urzędowe; Lützow pociągniętym jest do odpowiedzialności za oszustwo i fałszowanie dokumentów.

Eugeniusz v. Tausch urodził się 1844 r. w Monachium z ojca, który był oficerem w bawarskiej armji. Studja swoje odbywał w szkole kadetów, z której wstąpił do wojska bawarskiego, na czas jednak niezbyt długi. W r. 1879 został urzędnikiem policji w Berlinie, gdzie po złożeniu odpowiednich egzaminów szybko awansował, tak, że już w r. 1882 otrzymał rangę komisarza. Początkowo zakresem jego działania był nadzór policyjny nad cudzoziemcami i hotelami, później także nad polityczną prasą. Zręczność, którą w sprawowaniu swych obowiązków okazał, przyczyniła się bezsprzecznie do rozszerzenia powierzonych mu zadań. I tak, wkrótce otrzymał nadzór nad osobistem bezpieczeństwem cesarza, był używany w jeneralnym sztabie, ministerstwie wojny, urzędzie marynarki państwowej, ilekroć chodziło o wykonanie zadań poufnych, zdradę główną, szpiegostwo, knowania anarchistyczne etc. Nagrodą położonych zasług były liczne ordery i dekoracje, które otrzymał. Krzyż żelazny 2-giej klasy posiadał jeszcze z czasów kampanji 1871 r., prócz tego zaś był kawalerem orderów czerwonego orła 4 klasy, bawarskiego wojennej zasługi, austrjackiego żelaznej korony 3 klasy, Franciszka Józefa, Stanisława 3 klasy, duńskiego orderu Danebroga, włoskiej korony, orderu Medschidje, i wielu medali zasługi. Nadto otrzymał dwa wartościowe pierścienie wysadzane brylantami, jeden od cara, drugi od ks. Walii.

Wiadomo z procesu Leckerta, że Tausch oprócz urzędników stałych, zatrudniał także wielką ilość agentów policyjnych, których zadaniem było dostarczanie potrzebnego materjału dowodowego śledczego. Otóż zachodzi podejrzenie, że Tausch używał tych agentów także do osobistych celów i intryg, które z powierzonemi mu sprawami urzędowemi wprost przeciwległy miały kierunek. Takimi „prywatnymi ajentami“ byli według zeznań Lützowa, Gingold-Staerck i sławny Normann Schumann, o którego działalności sekretarz stanu, baron Marschall, w procesie Leckerta wyraził się jak następuje: „Skoro tylko baron Caprivi objął urzędowanie, zaczęły się pojawiać w *Saale Ztg.* artykuły bardzo zręcznie zredagowane, a zwracające się z całą namiętnością przeciw baronowi Capriviemu, mnie i innym jeszcze osobistościom. Równocześnie poczęto drukować w *New Jork Herald* i *Mémorial Diplomatique* szereg złośliwych uwag o J. C. M. Wilhelmie II i urzędnikach ministerstwa spraw zagranicznych, zawierających najhabniebniejsze oszczerstwa. Kilkakrotne żądania, z jakimi zwróciliśmy się do tajnej policji by zarządziła śledztwo dla wykrycia autorów tych artykułów, pozostały bez skutku. Pewnego dnia otrzymał kanclerz państwa baron Caprivi list z Halli, podpisany nazwiskiem Brentano, który oświadczał, że jest w stanie wymienić nazwisko autora owych artykułów, pochodzących od urzędnika tajnej policji. Dochodzenie późniejsze wykazało, że był nim właśnie Normann-Schumann.“

Tausch ze swojej strony pod przysięgą zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek agentów takich używał,— zdaje się jednak, że twierdzenia jego osłabione zostaną bardzo, przez obficie nagromadzony materjał dowodowy.

Proces obecny zajmuje nadzwyczajnie silnie berlińską publiczność, która oczekuje z naprężeniem jego rezultatu. I dla szerszych kół jednak może on być interesującym, ze względu na wiele tajemnic urzędowych i politycznych, które przy rozpatrywaniu i badaniu sądowem, mogą być należycie wyjaśnione.

Ks. Sebastjan Kneipp.

Najróżnorodniejsze pogłoski obiegały ostatnimi czasy w europejskiej prasie o stanie zdrowia sędziwego filantropa z Wörishofen, które rzeczywiście wiele pozostawiało do życzenia. W wielu dziennikach goniących za sensacją i korzystnem jej sprzedaniem, wiadomości te podane były w sposób z prawdą niezgodny i wielce przesadzony, — gdzieniegdzie pojawiły się nawet zdania, że ks. Kneipp już nie żyje. Otóż w rzeczywistości tak źle nie jest; ks. Kneipp, acz kolwiek ciężko chory, z każdym dniem ma się lepiej i powraca już nawet do swych zwykłych codziennych zajęć i tej zbawiennej, dla ufających mu, pracy, która się stała istotną potrzebą jego życia. W tych dniach przyjmował ks. Kneipp deputację kuracjuszów, która przyszła zapytać się o jego zdrowie. Był on w jak najlepszym humorze i bardzo ożywiony. Oświadczył, że czuje się teraz już zupełnie dobrze i ma nadzieję rychłego wyzdrowienia.

Ks. Kneipp dobiega teraz 77 roku życia. Odznaczał się zawsze czerstwem zdrowiem i wszystkim swoim pacjentom służył za przykład siły muskularnej. Nigdy nie cierpiał na nerwy i bole głowy. Zawsze wesoły i uśmiechnięty, dodawał otuchy chorym, a wielki dar słowa, rozpraszał czarne myśli kuracjuszów.

Setki tysięcy chorych przesunęło się w Wörishofen, w przeciągu ostatnich 15 lat. Tam, ksiądz Kneipp,

leczył nietylko ciało, ale i duszę. Często ta mała wioska była tak przepełniona żądnymi porady cudownego lekarza, iż za skromne łóżko płacono po 10 i 15 marek. Książęta, dygnitarze kościoła, bankierzy, bogaci przemysłowcy, mieszczanie, wreszcie żebracy, ciągnęli procesją, a wszyscy odchodzili zadowoleni, bo ksiądz Kneipp dla każdego miał słowo pociechy, a na 100 osób, 95 wyjeżdżało uleczonych.

Zastanowiwszy się jednak bliżej, to w kuracji owego lekarza z Bożej łaski, nie było nic nadzwyczajnego. Zasadzała się ona na zimnej wodzie, którą od początku świata uważano zawsze za środek leczniczy w wielu słabościach. Ksiądz Kneipp umiał ją odpowiednio zastosować i w tem cały sekret. Zmiana klimatu, surowy sposób życia, ćwiczenia gimnastyczne na świeżem powietrzu, wreszcie kąpiele i nacierania wodą zimną — oto podstawy leczenia i uzdrowienia niezmiernej liczby chorych.

Ksiądz Kneipp jest apostołem i zarazem magnetyzerem. Ten jasnowidzący wybornie odgadywał chorobę i usposobienie pacjenta. Potrafił on wzbudzić zaufanie a wszyscy udający się do niego o poradę, wierzyli mu ślepo i każde jego słowo uważali za dogmat. W młodości swojej miał początki suchot. Wyleczył się wodą zimną i widząc skutek radykalny, postanowił oddać się na usługi ludzkości.

Dziś zakład jego stał się głośnym w całym świecie, a w Europie i Ameryce znalazł on już wielu naśladowców.

O uczynkach filantropijnych i dzieleniu się z biednymi każdym groszem nie rozpisujemy się, gdyż wszyscy o tem wiedzą. Ksiądz Kneipp jest legendową postacią i imię jego, otoczone ogólną czcią, przejdzie na długo do potomności.

Z KRAJU.

Muszyna d. 24 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Apatja ogólna. — Stagnacja w Radzie gminnej. — Ważne sprawy. — Więcej energji!

Smutno u nas w Muszynie; życia towarzyskiego ani się dopatrzeć, ogólna apatja. Stagnacja we wszystkich kierunkach jak największa, jakaś ociężałość owładnęła mieszkańców, ba nawet i naszą sławną Radę gminną, wraz z burmistrzem. A tu dużo i bardzo dużo jest do załatwienia i niektóre sprawy aż się proszą, by je przeprowadzić i zrealizować. Oto najpierw budowa nowej szkoły i szpitala. Już kilka lat temu jak ta sprawa jest w toku i już kilka dziesiątek wysypano na plany, a sprawy nie popchnięto jeszcze ani na krok dalej. Dzięki tej gorliwości, mamy zamiast jednej, cztery szkoły — co krok, to nowy budynek szkolny i nowoprzybyłemu nauczycielowi trudno się nawet zorjentować, gdzie te sale szkolne. A co oryginalniejsze i dziwniejsze, że z sali szpitalnej, dla mężczyzn przeznaczonej, utworzono salę szkolną, a tych biedaków — na sposób amerykański czy paryski — połączono razem z kobietami, tak że w szpitalu nastały teraz czasy serajowe. Niewiedzieć jak to pogodzić z wymogami moralności, aby jak zwierzątka jakie, bez względu na płeć, pakować do jednej nory mężczyzn z niewiastami. Jest to modny sposób oszczędności miasta kosztem moralności i wszelkiego poczucia wstydu. Mocno mię to zastanawia, jak zgodzić się mogło na to starostwo, a jak pozwoliła Rada szkolna okręgowa, aby dzieci umieszczać obok takiego lokalu szpetnego, pełnego fetoru i zgnilizny zakaźnej, wydobywającej się z mieszkania wilgotnego i w najwyższym stopniu niezdrowego. A słyszałem i głośno o tem powiadają, że jest tam jakiś piękny fundusz na szpital. Wartałoby bliżej z tą rzeczą się zapoznać, boby może prędzej dzieci i ci biedacy doczekali się lepszych czasów.

Podobnie jak ta szkoła i ten szpital, wołają o zmiłowanie Rady gminnej inne sprawy bardzo ważne, jako to: założenie *a)* szkółki drzewek owocowych; *b)* szkoły koszykarskiej; *c)* Ochronki; *d)* kasy spółkowej Raiffeisena. Te instytucje są wykonalne i dziwić się wypada tylko, że ich dotąd jeszcze nie ma. W planach szkolnych, o ile sobie przypominam, jest wzmianka, ba wyraźny przepis, aby uczyć gospodarstwa, zapoznawać uczniów z różnego rodzaju szczepieniem, sadzeniem drzew i t. p. Czy na to potrzeba wielkich rzeczy? Bynajmniej. Wystarczy tylko miastu ofiarować kawałek pola przy szkole, którego miasto ma podostatkiem, takowe dobrze oparkanić, aby uchronić od szkodników, a reszta się zrobi przy dobrej woli nauczycieli, który są ożywieni jak najlepszemi intencjami, byle środków po temu nie szczędzono. Jaka korzyść z tego będzie? Dzieci nauczą się obchodzić z drzewkami, nabiorą zamiłowania do ogrodnictwa i dzięki takiej szkółce miasto w jakie 10 lat może się ustroić i umaić, jak na wystawę, w piękne sady i ogrody, a nareszcie zaopatrzyć się na przyszłość w pewną gałęź przemysłu, co jest bardzo popłacające wobec wielkiego zbytu owoców w pobliskich kąpielach: Krynicy i Żegiestowie.

To samo da się powiedzieć o szkole koszykarskiej. Miasto ma podostatkiem pola około rzeczki Muszynki, zupełnie nieużytecznego i leżącego odłogiem. I tutaj wystarczy zasadzić wiklinę, a reszta się powoli zrobi. Tem bardziej, że Rada szkolna okręgowa, a właściwie p. inspektor Józef Zagrodzki na serjo o tem myśli i nawet jeden z nauczycieli tutejszych ma jechać na kurs praktyczny koszykarstwa, aby można w niedalekiej przyszłości rozpocząć czynną akcję i ludziom w czasie pory zimowej dać jakiś zarobek dzienny! Czy to nie jest pożądanem? Czy to nie nasza obywatelska, patrjotyczna sprawa?

Co się tyczy Ochronki, to i tutaj nie ma znowu tak wielkich trudności. Pewna pani, której nazwiska dla jej wielkiej skromności nie wymieniam, już od dawna nosi się z myślą sprowadzenia Felicjanek, dla których przeznacza swój własny dom, czeka tylko na poruszenie tej sprawy i wyrażenie woli przez ogół, że sobie życzy,czegoś podobnego. Możemy tutaj publicznie zaznaczyć, że każda matka, każdy ojciec błogosławić ją będzie za tak wspaniałe dzieło dla dobra ogółu. Bóg sam okaże się wdzięcznym, rozlewając szczodrze dary swe na fundatorkę i jej dzieci, które zrzekają się wszelkich pretensji na rzecz Ochronki. Cześć się należy takim wspaniałomyślnym ludziom, a tych wszystkich, którym ta sprawa leży głęboko na sercu, błagamy o prędkie wzajemne porozumienie się, aby te zakonnice jak najprędzej osiadły wśród naszego miasta i rozpoczęły swą opiekę roztaczać nad dziatwą. Im prędzej. tem lepiej!

Co do kasy spółkowej oszczędności systemu Raiffeisena, to wiem z góry, że ta instytucja napotka na nieprzeliczone trudności i przeszkody. Raz dlatego, że mając na celu wyrwanie ludzi z rąk żydowskich, przyuczenie oszczędności a oduczenie lekkomyślnego zaciągania pożyczek na weksle, nie przypadnie im ona do gustu. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Muszynie nie burmistrz, nie rada gminna, ale żydzi rządzą, dzięki poparciu pewnej części inteligencji, która — z żalem i z bólem wielkim wyznać trzeba — nie wiedząc jak pracować się powinno dla dobra ojczyzny, kokietuje wielce z żydami, zaopatrywując się w wszelkie potrzeby w sklepach żydowskich, pomimo, że są trzy polskie sklepy katolickie a przez to samo pchając swoim przykładem zgubnym wielu nieopatrznych w objęcia żydowskie a szczególnie mieszczan samych. Dałby Bóg, aby ci synowie ojczyzny się upamiętali, póki czas.

Powtóre kasa napotkałaby przeszkody dlatego, że brak nam ludzi czynu, którzyby zrozumiawszy potrzebę samoobrony obywatelskiej, poświęcili się całem sercem i całą duszą tej sprawie. Gdziekolwiek indziej może zbawiennie działać kasa zaliczkowa, kasa oszczędności — u nas w Muszynie jedynie praktyczna będzie kasa Raiffeisena. Ona jedynie może podnieść dobro miasta i przyczynić się do dobrobytu mieszczan. A więc... do dzieła!

Z ziem polskich.

Warszawa 24 maja

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ustawa miejska. — Kowalewski. — Kolej nadwiślańska. — Egzotyczny gość. — Przybranie Wisły. — Zuchwały tenoryzna. — Rozmaitości.

Ministerjum spraw wewnętrznych, jak piszą *Peters. Wiedom.*, nie wyrzekło się myśli wprowadzenia reformy miejskiej w miastach Królestwa Polskiego. Opracowany przez ministerjum projekt specjalnej ustawy, oparty na ogólnej ustawie miejskiej z roku 1892, z niektóremi zmianami i wyjątkami, spowodowanemi przez miejscowe warunki ekonomiczne i życiowe, został przesłany pod opinję jenerał-gubernatora warszawskiego ks. Imeretyńskiego.

Dzisiaj otrzymaliśmy telegram urzędowy, iż Kowalewski, osławiony rektor tutejszego uniwersytetu poszedł „w duraki", otrzymawszy oddawna należną mu dymisję. Z urzędowych wiadomości warto jeszcze zanotować, iż w zarządzie kolei nadwiślańskiej otrzymano wiadomość z Petersburga, że akt skupu tejże kolei, na rzecz skarbu odroczono do 13 września. Jednocześnie potwierdza się wiadomość o wcieleniu kolei nadwiślańskiej do liczby dróg, pozostających pod zarządem kolei terespolskiej.

Będziemy tu mieli niezwykłego gościa w dniu 1 lipca. W dniu tym będzie przejeżdżał przez Warszawę, w drodze do Petersburga król sjamski. Nowa sensacja dla Warszawiaków o wilczych apetytach na wszelkiego rodzaju „nadzwyczajności".

W ciągu ubiegłej nocy poziom wody na Wiśle podniósł się do stóp 10 cali 10. Woda zwolna, lecz bez przerwy przybiera. Wzdłuż wybrzeża warszawskiego wystawiono łodzie ratunkowe, należące do policji rzecznej. Część łąk skaryszeskich stoi pod wodą, która również zalała brzegi Saskiej Kępy, most łączący Pragę z łąkami i Wyspę Wilczą. Pasażerowie, przybyli z góry rzeki, przywieźli wiadomość o zalaniu niżej położonych pól i łąk w okolicach Czerska i Mniszewa.

W niedzielę teatr nasz był świadkiem niezwykłego widowiska. Włoch, tenor, nazwiskiem Colli, rozzłoszczony zimnem zachowaniem się publiczności, pokazał audytorjum... język, prawdziwy, cały, oryginalny język! Przebrała się miara i publiczność przez cały akt drugi wyrażała wcale niedwuznacznie swoje niezadowolenie. Na szczęście interwencja reżyserji położyła kres złemu. Po drugiem akcie usunięto ordynarnego Włocha ze sceny, a partję jego objął p. Morlacchi. Dyrekcja teatrów za nieprzyzwoite zachowanie się ściągnęła tutułem kary od Colli'ego 500 franków, jak niemniej postanowiła nigdy więcej nie pozwolić Colli'emu śpiewać na warszawskiej scenie. Ciekawym komunikuje, że ów Colli brał pensji miesięcznej 2.000 rubli. Drogi ptaszek!

Wystawa introligatorska parę dni temu otwarta, cieszy się sympatją publiczności. Pełno i gwarno w salach. — Wykonany w Warszawie, dla ustawiew Reinerz, pomnik Chopina, w tych dniach ma być wysłany na miejsce przeznaczenia. — Zwiastuny bliskiego jubileuszu Deotymy już się pojawiły. *Tygodnik ilustrowany*, *Wędrowiec* i *Bluszcz* ostatnie numery poświęciły sędziwej poetce. Jeden z przedsiębiorców rozpoczyna pod Piasecznem budowę domków letnich z ogrodami, które sprzedawać będzie na raty. — Zawaliła się tu posesja między ulicami Leszczyńską a Radną. — Z powodu ostatnich, tak często powtarzających się katastrof na kolejach rosyjskich, cała prasa domaga się powiększenia płac dla służby ruchu i zmniejszenia godzin pracy proeownikom kolejowym. — Petersburskie dzienniki donoszą, że otwarcie instytutu lekarskiego dla kobiet w stolicy Rosji ma nastąpić we wrześniu. *G. C.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. d. 24 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Koleje elektryczne. — Złodziej obrazów. — Awantura w kawiarni.

Koleje elektryczne, które mają być zaprowadzone w Wiedniu i bliższych miejscowościach, znajdują bardzo zaciętych wrogów. Opozycja wysila się na argumenty i dowodzi, że wypadki uszkodzenia ciała, a nawet śmierci, będą zawsze na porządku dziennym. Przeciwnicy całe szpalty w dziennikach poświęcają tej sprawie i piszą, że w Paryżu rząd skasował tramwaje elektryczne i parowe. Tymczasem spotkali się z zaprzeczeniem, bo w tych dniach otworzono kilka linij kolei elektrycznych w stolicy nad Sekwaną, a jedna z nich kursuje w najwięcej uczęszczanej dzielnicy miasta — na polach Elizejskich. Że koleje elektryczne uzyskają prawo obywatelstwa w Wiedniu i dobrze się opłacą gminie, o tem nie ma żadnej wątpliwości. Taniość i prędsza jazda wezmą zawsze górę nad zwykłemi tramwajami, a że akcjonarjusze, przeważnie żydki, nie będą tak imponująco wyglądali i schudną ich kieszenie, to z tego powodu nie zaboli głowa ani jednego Chrześcijanina.

Złodziej obrazów doktor Lenkei, jak się pokazuje ze śledztwa, nie jest przy pierwszym swoim debiucie. Sprawdzono już bowiem, że pokradł on także obrazy w muzeach: peszteńskiem i wiedeńskiem. Dwa płótna: „Święty Józef i Dzieciątko Jezus" Murilla i „Miasto nad brzegiem rzeki" Van der Newsa, są nawet wielkiej wartości. Sprzedał je jakiemuś amatorowi, którego nazwisko dotąd jest nieznane. „Głowa dziewczęcia" pędzla Squarinasa, oceniona na 400 złr., została sprzedana przez niego za 15 złr. Dr Lenkei miał siedmioro rodzeństwa, lecz wszystko wymarło. Ojciec jego, dyrektor banku w Ujhely, dał mu nadzwyczaj staranne wychowanie i ukochał nad życie. Uczył się nie źle. W szkołach i na uniwersytecie uchodził za bardzo przyzwoitego ucznia. Obecnie chce przejść na katolicką religję i chrzest jego ma się odbyć w więzieniu.

Wczoraj zaszła zabawna awantura w jednej z kawiarni na Schottenringu. Dwóch młodych ludzi grało w bilard. Jeden z nich wysokiego wzrostu i barczysty, wyglądał na atletę cyrkowego. Jakiś żydek z zakrzywionym nosem, przeszedł około bilardu i nadeptał nogę grającego. Powtórzyło się to dwa razy z rzędu. Olbrzym odwrócił się i rzekł:

— Pan mnie dwa razy nadeptałeś i nie przeprosiłeś. Nie radzę, aby się to przytrafiło po raz trzeci, bo coś oberwiesz.

— Co ja mogę oberwać? Proszę się grzeczniej wyrażać.

— Sądzę, że dość grzecznie przemawiam.

— Pan jesteś grubijanin! Ja pana nauczę rozumu — wrzasnął żydek.

Olbrzym nie namyślając się, wymierzył mu potężny policzek. Żydek padł na ziemię i krwią się oblał. Powstał hałas i krzyk nie do opisania. Przyjaciele poszkodowanego zbili się w jedną kupę i zaczęli grozić i wymyślać atlecie. Ten stanął nad nimi z kijem bilardowym, jak Samson z oślą szczęką i zaczął ich gromić. Nadbiegła policja i wszystkich zabrała do komisarjatu policyjnego. Naturalnie awantura będzie miała epilog w sądzie delegowanym.

Swój.

Paryż d. 22 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czarownictwo w końcu XIX wieku.

Wyszła drukiem bardzo ciekawa książka, napisana przez lekarza tutejszego, dra Regnault. Nosi tytuł: „La sorcellerie, des rapports avec les sciences biologiques. — Paris 1897“. Książka jest niewątpliwie ciekawa, pisana w sposób możliwie umiarkowany, aczkolwiek autor może zbyt wiele chciał wytłomaczyć z dziedziny tej sztuki czarnej.

Już w średnich wiekach posiadaliśmy znaczny zasób zaobserwowanych wiadomości o wielu zjawiskach psychicznych, które zaginęły wskutek coraz bardziej panoszącego się materjalizmu. Wiele rzeczy niezrozumiałych dotychczas tłomaczy nam autor z ogromną dozą dobrej woli. Wiele zjawisk częściowej lub całkowitej nieczułości możemy wytłomaczyć hysterją; uroki albo nagłe wyzdrowienia były niezawodnie dziełem suggestji lub autosuggestji. Nie są to rzeczy tak straszne. Przypomnimy sobie tylko, że Akademja francuska nie chciała wierzyć w istnienie meteorów, a dziś jednak w nie wierzy.

Najciekawszem z całego tego dzieła są ogłoszone w niej doświadczenia innego lekarza niejakiego doktora Gibotteau. Doświadczenia te poczynił dr Gibotteau na pewnej „czarownicy“ 28-letniej Bercie X, która przyszła do szpitala, by chore dziecko swoje pielęgnować. Matka Berty uchodziła również za czarownicę, ona sama zajmowała się okkultyzmem i kilkakrotnie już służyła za medjum hypnotyzerom, którzy ją usypiali jednem zaledwie wejrzeniem. Berta opowiada np. w ten sposób o tem, co trzeba uczynić, aby osoba ulicą idąca przewróciła się: „Trzeba się z rzeczoną osobą zapoznać, rozmawiać z nią, zrobić na niej silne wrażenie i starać się być dla niej w pewnym względzie postrachem. Kiedy później ta osoba spaceruje po ulicy, trzeba iść za nią, naśladując jej chód i opanować w duchu jej myśl. Następnie trzeba sobie wyobrazić, że nad ulicą przeciągnięto linę, a w chwili kiedy medjum nasze dochodzi do miejsca, gdzie sobie wyobrażamy linę, trzeba samemu się potknąć, a wówczas osoba, o którą nam idzie, wywróci się niewątpliwie“.

Berta potrafiła również sprawić, by ktoś zgubił drogę. Gibotteau opowiada o tem następujący eksperyment: „Mieliśmy seans z Bertą w dorożce; ona siedziała w środku między mną a moim kolegą X. Szepnąłem tedy Bercie do ucha: „Spraw pani aby X. stracił zmysł orjentacyjny, tak aby mu się zdawało, że tyłem się zwraca do miejsca, do którego jedziemy. Poczekaj pani z tem, aż pani dam znać“. Jakoż wkrótce skinąłem na nią nieznacznie, a już po chwili odezwał się X.: „Nie wiem, co się ze mną dzieje. W głowie mi się kręci, i mdło mi, mam wrażenie, że mam morską chorobę“. W kwadrans później wysadziliśmy Bertę przed jej mieszkaniem i odjechaliśmy do siebie. Nagle uczułem że zdejmuje mnie jakiś niewytłomaczony strach, na ulicy było zupełnie jasno, mnóstwo się ludzi roiło. Przyznałem się do tego strachu memu koledze, który mnie wyśmiał, ale zaledwie upłynęło parę minut zwrócił się do mnie mówiąc: „Wiesz i mnie także strach bierze. Trzęsę się ze strachu. To przecież jest bardzo przykre!“

Wrażenie to trwało dobrą chwilę. Kiedyśmy opuścili dorożkę, rzekł do mnie mój towarzysz: „Czy nie masz wrażenia, że jakieś białe ptaki latają koło nas?“ „Nie“ odrzekłem, ale równocześnie poczułem silnie wpływ Berty.

Na drugi dzień spotkałem ją w szpitalu. Zapytała mnie: „Czy niczego pan wczoraj nie widziałeś?“ — „A cóż miałem widzieć?“ — „Najprzód woźnica wasz zgubił drogę i błądził po ulicach, nieprawdaż?“ Tak było w rzeczywistości. „Potem zdjął was nagle strach, potem widzieliście białe gołębie, koło was krążące“. Wszystko zgadzało się znakomicie.

Gibotteau opowiada jeszcze wiele podobnych halucynacji, z których jedną jeszcze przytoczę: „Kiedy pewnego razu oczekiwaliśmy Berty w mojem mieszkaniu dla rozpoczęcia seansu, nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wpadła Berta blada, drżąca, nie mogąca mówić ze wzruszenia. Kiedy przyszła do siebie, opowiedziała nam, co następuje: „Boję się strasznie i więcej już tego nie uczynię. Chciałam wywołać na panu halucynację trupiej główki, ale czułam, że mi się to nie udaje, bo oto przedemną ukazała się trupia główka na wschodach i nie mogłam jej od siebie odpędzić. Biegła za mną aż do pańskiego pokoju. Zanadto usilnie pracowałam, a tak się dzieje zawsze, że halucynacja, którą się chce u drugich wywołać, wraca w razie nadmiernego natężenia do osoby, która ją chce wywołać“. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(74) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Emilja podała nam rękę do pocałowania z grzeczną obojętnością, gdyż była to kobieta z wyższej sfery i z całą uprzejmością winszowała Tyberjuszowi szybkiego powrotu do zdrowia, dodając, że ta pierwsza wizyta bardzo ją uszczęśliwia.

O mało nie parsknął śmiechem, patrząc na zakłopotanie Tyberjusza. Szukał w pamięci morderczych słów, któremi mógłby zgruchotać Hektora, lecz te nie przychodziły na zawołanie.

— Dziękuję pani — rzekł wreszcie. — Wiem z jaką troskliwością dopytywałaś się o moje zdrowie... lecz nie chciałbym przeszkadzać. Widzę, że państwo śpiewacie, proszę, panie hrabio, towarzysz dalej pani margrabinie.

— Ależ naturalnie — odpowiedział Hektor zadowolony, iż tak tanio się wykręcił. Powtórzymy jeszcze duet z „Armidy“.

Śpiew rozpoczął się na nowo; Emilja obawiała się wybuchu, gdyby rozmowa przeciągnęła się dłużej.

Gdy duet się skończył, Tyberjusz rzekł:

— Mój drogi Hektorze, dziękuję ci za twoją grzeczność. Prawdę mówiąc, dobrych śpiewaków można słyszeć tylko we Włoszech. Natura obdarzyła was pod tym względem szczodrobliwie. Daję słowo, że rodzicie się już tenorami lub barytonami.

Słuchałem go z niespokojnością, gdyż wiedziałem do czego zmierza. Spada zagryzł wargi i nic nie odpowiadał. Postanowiłem zwrócić rozmowę na inny przedmiot i przemówiłem tonem pojednawczym:

— Włosi, oprócz muzyki, odznaczali się także i na innem polu.

Emilja zrozumiała moje dobre chęci, przesłała mi wzrokiem podziękowanie i rzekła do mnie:

— Mieliśmy Danta i Wirgiljusza. Nasi mówcy czarowali świat wymową. Żołnierze nasi podbili...

— Och! co do tego, signora — przerwał Tyberjusz — to musicie stanowczo porzucić wszelkie marzenia. Lira lepiej przystaje do rąk dzisiejszych Włochów, niż szabla. Nieprawdaż Hektorze?

Te ostatnie słowa, były wprost wymierzone do biednego Hektora, który bladł ze strachu. Jednakże ośmielony spojrzeniem Emilji i mojem przychylnem zachowaniem się, zaczął bełkotać niezrozumiałe wyrazy, gdy nagle Tyberjusz pochylił się na krześle. Rana otworzyła się i krew popłynęła strumieniem.

Emilja wydała okrzyk przestrachu i chciała go przenieść na łóżko. Lecz oparłem się temu i wyniosłem go na rękach do powozu. W mieszkaniu zastaliśmy Klelję niespokojną o brata, gdyż dowiedziała się od Fabrizia, że pojechał do Emilji.

Szczęściem doktor uspokoił nas, że wypadek nie pociągnie za sobą groźnych następstw. Lecz nazajutrz piękna Emilja zapewniona co do stanu jego zdrowia, gdyż dwa razy przysłała po wiadomości, napisała następujący list, który prawie co do słowa pamiętam.

„Mój drogi Tyberjuszu!

„Gdy się kocha, to nie powinno się być zazdrosnym. Gdy się jest zazdrosnym, nie potrzeba opuszczać przedmiotu swoich uczuć. Gdy go się opuszcza, rozpoczynać walkę jest śmiesznością. Gdy się prowadzi wojnę, nie dobrze jest być ranionym. Gdy się jest ranionym, nie trzeba się gniewać. A kto się gniewa traci na zawsze miłość kobiety.

„Żegnam cię drogi panie.

„Emilja S.

„P. S. Niepotrzebnie szukasz awantury z biednym Hektorem. Nie przyjęłam jego zalotów. Wyjeżdżam za godzinę do Rzymu“.

Tyberjusz parę chwil milczał, nareszcie wybuchnął śmiechem i rzekł:

— Ma słuszność. Spada nie umiał się bronić, a ja śmiesznie odegrałem rolę Otella. Zażartowała z nas obu. Zgrabnie się wywinęła. A teraz pomyślmy o prędkiem wyleczeniu rany i o połączeniu się z pułkiem. Kiedy wyjeżdżasz, Robercie?

— Jutro rano.

— Odjeżdżasz pan? — zawoła Klelja ze zdziwieniem.

Czy to był żal? Czy jej serce wzruszyło się moją skruchą i poświęceniem? Czy usługa wyświadczona bratu, przyjętą została jako pokuta? Czy będę miał prawo kochać ją jak dawniej? Nie śmiałem się oddawać tej nadziei, ale powoli zaczynała opanowywać mój umysł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 26 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Dzień krzyżowy, Filipa Nereusza, wyznawcy; jutro Wniebowstąpienie Pańskie. Jana papieża, męczennika.

W kościele Najświętszej Marji Panny, jutro kazanie e godzinie 10, a następnie sumę celebruje ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja do 1 czerwca istnieje czas ochronny na wszelką zwierzynę i ptactwo wogólności.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 50

Stan powietrza. Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano, barometr 733.0, termometr 14,0 C., wilg. 86%, wiatr wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ p. L. Karskiej.

We czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, występ pani L. Karskiej.

W sobotę „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.

W niedzielę „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.

Prezydent miasta p. Friedlein odbył wczoraj konferencję z pp. Bujasem, Kozikiem i Miarczyńskim, majstrami murarskiemi, oraz p. Zielińskim majstrem ciesielskim, a to wskutek zażaleń 200 blizko robotników, którzy skarżą się, iż ci panowie sprowadzili robotników z po za Krakowa i płacą im niższą cenę, od tej, jaką się zobowiązali płacić w czasie zeszłorocznego strejku. Robotnicy miejscowi przeto znaleźli się nagle bez zajęcia. Panowie majstrowie na konferencji, w której udział brał także kierownik oddziału przemysłowego dr Schlichting, oświadczyli, że jak rok długi zatrudniają swoich robotników stale i jeżeli niekiedy zjawi się przybyły robotnik żądający pracy, a zajęcie się znajdzie, chętnie zatrudniają go, choćby przez litość. Atoli liczba zgłaszających est tak mała, że bynajmniej nie może wpłynąć na frekwencję ogólną. Co do płacy mniejszej, jest to wieść wprost zmyślona, gdyż najmniejsza płaca wynosi 70 cnt. dziennie, a nie 50 cnt. Wina zaś, że tylu robotników jest bez zajęcia spoczywa w tem, że wielu przedsiębiorców wstrzymuje się od budowli wskutek przeszłorocznych strejków; i jeżeli nie wróci zaufanie do robotników, może przyjść czas przymusowego bezrobocia.

* **Poufne posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się wczoraj przy udziale 46 radców. Z porządku dziennego na wniosek sekcji szkolnej nadała Rada: 1) prezentę na posadę nauczycielki młodszej przy szkole imienia Kouarskiego pani Izie Richterowej, 2) prezentę na posadę nauczycielki młodszej przy szkole im. Mickiewicza pannie Marji Piechockiej, 3) prezentę na posadę nauczycielki młodszej przy szkole im. cesarzowej Elżbiety pannie Zofji Henochównie, 4) prezentę nauczycielki robót kobiecych pannie Jadwidze Rozwadowskiej, 5) przeniesiono nauczycielkę młodszą pannę Annę Golińską ze szkoły imienia Czackiego do szkoły im. ces. Elżbiety. Następnie na wniosek sekcji III Rada przyznała pięciolecia po 100 złr. pp.: Ludwikowi Malinowskiemu, dziennikarzowi Magistratu i Klemensowi Gładysiewiczowi, dyrektorowi archiwum. Dalej podwyższono Hieronimowi Thomanowi, maszyniście miejskiemu płacę jego dotychczasową w kwocie 600 złr. na 650 złr. rocznie.

Przyznano Antoniemu Olszykowi, b. stróżowi nocnemu, zaopatrzenie w drodze łaski w rocznej kwocie 112 złr. 70 ct. Dalej przyznała Rada płacę emerytalną Zofji Królowej, wdowie po Józefie, grabarzu miejskim, w kwocie 72 złr., zaś każdemu z trojga dzieci po 22 złr. 50 ct. rocznie aż do osiągnięcia wieku normalnego. Toż samo przyznano emeryturę w kwocie 72 złr. rocznie Annie Świerczkowej, wdowie po pachołku miejskim, zaś trojgu jej dzieciom po 23 złr. 33 ct. rocznie aż do dojścia do wieku normalnego. Dalej przyznano zaopatrzenie roczne w kwocie 72 złr. Anieli Mosurskiej, wdowie po dróżniku miejskim, zaś jej trojgu dzieciom po 22 złr. 50 ct. rocznie, aż do osiągnięcia wieku normalnego.

Wreszcie przyznano Stanisławowi Kózce, synowi ś. p. Michała, woźnego Magistratu, na utrzymanie 30 złr. rocznie, aż do osiągnięcia pełnoletności. Dalszy ciąg sprawy tramwajowej na razie odroczono, natomiast na wniosek wiceprezydenta dra Faustyna Jakubowskiego uchwalono komisję rekursową wzmocnić dwoma członkami z łona sekcji ekonomicznej.

* **Komisja reambulacyjna** do budowy kolei Kra-

ków-Baran, spełniała w dniu pierwszym, wczoraj, czynności swoje bez udziału delegatów Rady miejskiej. Delegacja Krakowa cofnęła się aż do czasu wygotowania planu wmyśl gminy m. Krakowa. Tymczasem komisja odbywa czynności swoje z udziałem tych, przez których terytorja kolej będzie przechodziła. Dziś obrady odbywają się z gminą Grzegórzki. Kraków ma otrzymać dworzec rzeźni miejskiej, na co komisja się już zgodziła.

W sprawie egzekutorów podatkowych. Reskryptem z dnia 5 kwietnia rb. do l. 128.819 zatwierdziło Namiestnictwo statut zawiązanego stowarzyszenia galicyjskich egzekutorów podatkowych pod nazwą „Samopomoc“. Wskutek tego udał się przewodniczący Towarzystwa w deputacji do dra Mora-Korytowskiego, prezydenta dyrekcji skarbu z prośbą, o przyjęcie protektoratu nad świeżo założonem Towarzystwem. Pan prezydent nietylko chętnie protektorat przyjął, lecz nadto przyrzekł losem egzekutorów podatkowych gorliwie się zająć i ich w staraniach godziwych należycie popierać. Dlatego byłoby pożądanem, ażeby wszyscy egzekutorowie podatkowi w całej Galicji do Towarzystwa przystąpili i przez to zadokumentowali, że im samym przyszłość własna na sercu leży i ze spokojem na stabilizację oczekiwać mogli.

* **Teatr letni.** Dzięki prześlicznej i pełnej życia interpretacji Rosalindy w „Zemście nietoperza“ przez p. Karską, dzięki humorowi Adeli (p. Fertner), wreszcie dzięki dobremu ensemblowi wczorajszy wieczór przeszedł niezwykle wesoło i miło. P. Karska złożyła dowód swojej wszechstronności, śpiewała tak operetkę, jakby była urodzoną operetkową śpiewaczką. Śpiew jej dominował i wywoływał oklaski gorące. Panna Fertner była wymarzoną Adelą, a kuplety śpiewała z całą finezją. Pp. Czystogórski, Recki, Kiciński i Dąbrowski tworzyli doskonały kwartet. Pan Feliksiewicz śpiewał ładnie. Taniec w akcie II-gim żywemi oklaskami przyjęto.

Dziś w teatrze letnim usłyszymy „Traviatę“ z p. Karską w partji tytułowej.

* **Wielki festyn w Parku krakowskim.** A więc stanie się to jutro! Jak jeden mąż, przepraszam: jak jedna kobieta, (stawi się tam bowiem cały piękny świat Krakowa) pójdziemy i pojedziemy jutro do Parku krakowskiego na najpiękniejszy z festynów w bieżącym sezonie. Bogaty program, pełen świetnych niespodzianek na czele z zabawą ludową, po raz pierwszy w Krakowie produkowaną, niewątpliwie będzie niemniejszą atrakcją jak sam cel humanitarny festynu. Dochód bowiem z zabawy przeznaczony jest na Dom pracy i dla ubogich m. Krakowa. Początek festynu o godz. 3 po poł. Wystrzały z moździerzy oznajmią początek zabawy. Według otrzymanego telegramu z wiedeńskiego obserwatorjum pogoda jutro jest pewna. A zatem — do jutra, w Parku.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się dnia 29 b. m. wieczorek Jelinka. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie nadzwyczajne posiedzenie w dniu 26 maja t. j. w środę o godz. 6-tej wieczorem w Collegium nowum w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: Odczyt pana nadinżyniera Romana Ingardena o wodociągach w Krakowie, przyczem prof. Bujwid powie kilka słów ze stanowiska hygjeny o dotychczasowych badaniach wody do wodociągów w Krakowie.

Odczyt „O obecnym stanie sprawy wodociągowej“ p. nadinżyniera Ingardena, odbędzie się dziś dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich w Collegium novum.

* **Ciężki dzień dla Izraela.** Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu krajowego wyższego dr Juljan Morelowski, tymczasowy kierownik sądu krajowego karnego, a jako wotanci zasiadali radcy sądu krajowego: W. Höflich i J. Fetter, wreszcie sekretarz rady B. Miller, — dr Fr. Bujak zastępca prokuratora wnosił oskarżenie w znanej sprawie o wyszydzenie i poniżenie kościoła katolickiego, przeciw Izaakowi false Ignacemu Littmanowi, rodem z Krakowa, lat 15 liczącemu i Wilhelmowi Ehrlichowi rodem z Rzeszowa, 18 lat liczącemu, subjektom ze sławnego handlu Filipa Eilego. Do rozprawy wezwano 4 świadków, Andrzeja Jakowlewicza kościelnego, jego żonę Karolinę, Wł. Filipowskiego i st. komisarza policji p. Swolkiena. Według oskarżenia i jak wszystkim wiadomo, fakt ten gorszący dział się 11 b. m,, a więc jest w świeżej pamięci.

Oskarżony Ehrlich skończył 4 klasy normalne w Jarosławiu, jest synem fryzjera, przybył do Krakowa 3-go maja, a już 11-go zarobił na więzienie. Do winy się nie poczuwa, bo twierdzi, że nie wiedział, iż to jest kościół. Widział bardzo nieczyste miejsce, zawalone kamieniami, więc wszedł dla potrzeby. Zapytany, dlaczego tego na Plantach nie zrobił — powiada, że tam są takie ładne domy, „to przecież nie mogłem“. W czasie czynności jeden stał jakby na czatach. Oskarżony myślał, że to jest budynek przeznaczony do rozwalenia. Całe zachowanie się żydziaka podczas rozprawy, cechuje aroganta w najwyższym stopniu. Drugi oskarżony, Littmann, pokorny i płaczliwy, okazuje zupełną skruchę, także utrzymuje, że nie wiedział, iż to jest kościół. Wszedł tam za poradą Ehrlicha, po kupnie biletów w kasie teatralnej. Jeden i drugi zapytani odpowiadają, że w bóżnicy nieczystości robić nie wolno. Z powodu, że oskarżeni tłómaczą się, iż nie wiedzieli, że to jest kościół, prokuratorja państwa zarządziła oględziny miejscowości, której sprawozdanie przewodniczący odczytuje. Na miejscu stwierdzono, że w kruchcie kościoła św. Krzyża podówczas wisiały obrazy Świętych, że drzwi bezpośrednio prowadzą do głównej nawy kościoła.

Obrońca podsądnych, także żyd, stawia wniosek, aby sąd *in corpore* udał się na oględziny do kościoła i aby przekonał się, że obwinieni rzeczywiście mogli nie wiedzieć iż jest to kościół. Przewodniczący odracza obrady nad tym wnioskiem aż do przesłuchania świadków.

Świadek Andrzej Jakowlewicz, kościelny, o 3 kwadranse na 7 wieczorem wyszedłszy z żoną na przechadzkę, będąc na placu św. Ducha, z troskliwości spojrzał w stronę kościoła i spostrzegł stojącego Ehrlicha na mostku przed kościołem, zaś drugiego rozkraczonego pod ścianą kaplicy, wtedy prędko poleciał do kruchty zostawiają żonę na placu, a kiedy wbiegł na most, Littman wylatując wołał „Jam temu nie winien“, a otrzymawszy uderzenie kijem przez grzbiet, począł uciekać. Wtrakcie tym żona kościelnego starała się przytrzymać przyjaciela Littmana, Ehrlicha, lecz ten przyskakuje do Jakowlewiczowej, osoby starszej i z arogancją odzywa się „Po coś ty tego pana goniła“, a na słowa tejże „coście mieli za prawo iść do kościoła?“ — odrzekł „co ci do tego?“ poczem zaczął lżyć Jakowlewicza „ty złodzieju, pijaku!“ i jeszcze mu było mało, bo poszedł do żołnierza policyjnego, żeby ten Jakowlewicza aresztował.

Jednak tu się sytuacja zmieniła, bo żołnierz usłyszawszy o co rzecz idzie, zaprowadził butnego żydka przed oblicze komisarza policji p. Balickiego, który z protokołem posłał Ehrlicha na nocleg pod telegraf, a gdzie nazajutrz wobec p. Swolkiena, Er. wyparł się czynu, zwalając wszystko na tego drugiego, którego nie znał, atoli, aresztowany w sklepie Eilego Littman był prawdomówniejszy.

Raport policyjny wskazuje, że w dniu owym wisiały w kruchcie dwa obrazy, że Ehrlich wszedł pierwszy do kruchty kościoła, a następnie kiedy Littman zbiegł, Ehrlich rozpoczął awanturę z żoną kościelnego, przyzwał policjanta i żądał aresztowania kościelnego. W biurze przed p. Swolkienem oświadczył Ehrlich, że jest takim żydem, co i w szabes robi. Po przesłuchaniu, obrońca obstaje przy swoim wniosku, zaś prokurator wobec relacji oględzin dokonanych, i wobec zeznań świadków uważa ponowne oględziny kruchty za niepotrzebne.

Trybunał po krótkiej naradzie oświadcza, ze się nie przychyla do wniosku obrońcy i udziela głosu p. prokuratorowi, który w przemówieniu swojem podnosi, że w danym wypadku idzie o znieważenie kruchty kościoła, w której odbywają się chrzty, wywody, poświęcenie palm i t. d. Czynu znieważania kościoła nie potrzeba dowodzić, jest ono zbyt jasne, tłomaczenie się oskarżonych nieznajomością miejsca jest tylko wykrętem. Obaj obwinieni działali z całą świadomością i z całą arogancją, pragnąc okazać pogardę i zbezcześcić kościół. Kupiwszy bilety zamiast iść z potrzebą do teatru lub sąsiednich kamienic, udali się do kościoła. Dlaczego nie poszli do rumowisk lub pod mostek? Wszystko wskazuje, że działali z całym rozmysłem. Jakowlewicz jeszcze słówka nie powiedział a już Littman z rozpostartemi rękami krzyczał „ja nie winien“. Wszystko wskazuje, że Ehrlich istotnie jest głównym sprawcą. Aroganckie odpowiedzi żonie kościelnego i dalsze zachowanie się podsądnych, wykazują całą pogardę dla naszego kościoła jaką obaj żywią. Kończąc swój wywód prokurator domaga się surowego wymiaru dla obu podsądnych a w danym razie surowszej kary dla Ehrlicha.

Obrońca oskarżonych, na wstępie zaczyna coś przebąkiwać, ni w pięć ni w dziewięć, o ruchu antysemickim, lesz na uwagę przewodniczącego staje się ściślejszym. Obrońca przekonać chce sąd, że oskarżeni nie znali miejscowości, i jakkolwiek czyn jest karygodny, sądzi. że trybunał nabierze przekonania, iż klijenci jego działali z nieświadomością. Trybunał po 20 minutowej naradzie uznał obu winnymi występku z §. 303 skazując Erlicha na 2 miesiące ścisłego aresztu, zaś Littmana, za to, że okazał skruchę, jest młodszy i był jakby wciągnięty do tego karygodnego czynu, skazał trybunał na jeden miesiąc takiejże kary. Zasądzonym zostawiono trzy dni namysłu co do przyjęcia wyroku. Na prośbę obrońcy, aby obu skazanych chwilowo wypuszczono z więzienia, przewodniczący odpowiada, że to żądanie przedłoży jutro Izbie radnej.

Następnie przy drzwiach zamkniętych odbyła się rozprawa karna o zbrodnię obrazy religji z §. 122 lit. b) u. k. przeciw Berle *false* Bernardowi Weissmannowi, 31 lat liczącemu komisjonerowi Grand-Hotelu. Skład trybunału zmienił się o tyle, że sekretarza Rady, p. Millera, zastąpił sekretarz Rady, p. Wilusz. Oskarżenie tak samo wnosił prokurator, dr Bujak, zaś obrony tej osławionej sprawy podjął się... dr Roman Jakubowski (!!!).

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, zabrał głos zastępca prokuratora, dr Bujak i uczynił wniosek, aby ze względów na to, iż obraza religji dokonaną została w sposób obrażający moralność, w myśl §. 229 p. k., przeprowadzono rozprawę główną tajnie. Po uchwale trybunału, przychylającej się do wniosku prokuratora, zarządził przewodniczący opróżnienie sali z publiczności, nader licznie zgromadzonej, przyczem zawiadomił, iż ogłoszenie wyroku nastąpi na rozprawie jawnej, co też nastąpiło o trzy kwadranse na 8 wieczorem.

Z motywów wyroku ogłoszonego na rozprawie jawnej, okazało się, iż Berl Weissmann uznanym został winnym zbrodni obrazy religji z §. 122 lit. b., uk. popełnionej przez to, iż dnia 26 kwietnia 1897 roku w szynkowni Tillesa w Krakowie, wobec większej ilości ludzi opowiadaniem i czynami okazał religji rzymsko-katolickiej wzgardę. Czynem zaś tym wywołał publiczne zgorszenie, a za to skazanym został na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Jako okoliczność obciążającą przyjęto, iż obwiniony działał z dojrzałą rozwagą, wyszydzając rozmyślnie godło religji chrześcijańskiej: krzyż, tudzież, wyrażając się w sposób pogardliwy o Sakramencie pokuty, a mianowicie o spowiedzi św. Obwiniony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Zjazd kolegów szkolnych, którzy składali egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa (polskiem) we Lwowie przed 25 laty tj. w r. 1872, odbędzie się dnia 4 lipca 1897. Program zjazdu zostaje równocześnie udzielonym kolegom listownie. Żądania bliższych wyjaśnień należy adresować do p. Mieczysława Paszkudzkiego, komisarza przy namiestnictwie we Lwowie, w biurze Rady szkolnej krajowej.

* **Spoczynek niedzielny dla dziennikarzy.** W lwowskich pismach czytamy: Po porozumieniu się ze wszystkiemi redakcjami pism lwowskich, postanowiliśmy odtąd nie podawać sprawozdań ze zgromadzeń i posiedzeń, zwoływanych na niedziele i dni świąteczne. Wyjątek stanowią uroczystości, festyny, zabawy i zgromadzenia wyborcze. Kierowały nami przytem trojakie względy: Po pierwsze, że święcenie niedzieli powinno być nietylko przywilejem, ale i obowiązkiem także dziennikarzy, powtóre, że takie zgromadzenia są również dla ich uczestników niepożądanem zamąceniem spoczynku świątecznego, a po trzecie, że zwoływanie ich na niedziele i święta nie prowadzi do celu, skutek jest bowiem taki, że zebrania odbywają się przy minimalnym komplecie kilkunastu lub nawet kilku osób.

Morszyn, zakład wodoleczniczy, własność Towarzystwa lekarzy galicyjskich, objął w zarząd dr Artur Zopoth. Zakład bromo-solankowo-borowinowy i wodoleczniczy, przy linji kolei państwowej Stryj-Stanisławów, otwarty jest od 1 czerwca do 15 września. Pod względem komunikacji i położenia, zakład przedstawia najdogodniejsze warunki i w tem przewyższa wiele zakładów zagranicznych. Urocza podgórska okolica, obszerne lasy szpilkowe, klimat łagodny, powietrze przesycone wonią żywiczną, woda ze źródeł górskich wyborna do picia, kąpiele borowinowe i solankowe zalecają ten zakład ze wszech miar. W obszernym 20-to morgowym parku w czterech budynkach zakładowych mieści się około 60 wygodnie urządzonych pokoi, sala jadalna, balowa, weranda, kuchnia zakładowa pod osobistym dozorem lekarza, łazienki do kąpieli solankowych, zimnych i ciepłych, borowinowych, całkowitych i częściowych, procedury hydropatycznej systemu Winternitza, Preissnitze i ks. Kneippa.

Leczenie elektrycznością, masażem, kąpiele słoneczne, kąpiele w potoku górskim, żętyca, leczenie ortopetyczne. Do rozrywek pacjentów znajdują się w zakładzie dzienniki, bilard, fortepjan, kręgielnia i różne gry towarzyskie. Muzyka trzy razy tygodniowo. Wycieczki w malownicze okolice górskie, jak do Bubniszcza, Dębu cesarskiego, Bolechowa i Kochawiny. Od Lwowa dwie godziny jazdy, ze Stryja wszystkiego 20 minut. Dla letników lub pacjentów chcących prowadzić własną kuchnię, są całe dworki i mieszkania z osobnemi kuchniami do wynajęcia.

Ćwierć wiekowy jubileusz kapłaństwa obchodził w dniu 16 bm. ksiądz Feliks Gątkiewicz, kanonik i długoletni proboszcz w Jeziernej.

Zlot okręgowy w Wadowicach. Z krakowskiego okręgu sokolego rozesłano z powodu zlotu w dniu 6 i 7 czerwca br. następującą odezwę: Na dniu 6 i 7 czerwca br. zwołany jest I. zlot „Sokołów“ krakowskiego okręgu do Wadowic. Program został ogłoszony — „rozkazy i wskazówki“ będą rozesłane niebawem. Zlot ten — to roczny przegląd „Sokołów“ krakowskiego okręgu, jako jednej drużyny; to złożenie dowodu, że rok ubiegły marnie nie minął, że żyje idea sokola, że rośnie i idzie naprzód praca sokola. Więc stanąć mają karne hufce w szeregach i na boisku, a poza niemi uścisnąć ma dłonie zwarta brać sokola — jedna. Zacierają się gniazda — staje sokolstwo. Niech na boisku dźwigną się w górę silne ramiona, by wykazać dorobek siły, zdrowia i dziarskości. Niech w szeregach staje brać karna, ochocza, świadoma swej siły — świadoma że siła w jedności, że potęga w idei.

Mamy wykazać dorobek dzielności fizycznej i dorobek dzielności moralnej. Wezwani na ten doroczny przegląd, „Sokoły“ krakowskiego okręgu winni się

stawić wszyscy — wszyscy, co nie z słów tylko, lecz z czynów i ducha „Sokołami“. Uchylić się od stawienia mogą ci jedynie, którym prawdziwa niemożność w drodze staje. To nie zaproszenie — to wezwanie. I jeszcze jedno: Zlot okręgowy, po raz pierwszy urządzony, niech ma właściwy, sokoli charakter. Urządzamy go w wadowickiem gnieździe, lecz to nie gościna, to punkt zborny. Od gospodarzy naszych nie wolno nam żądać przyjęć, uroczystości, objawów gościny; dać nam ich—im samym nie wolno. To zebranie się szyków sokolich na oznaczonem boisku, na którem goście i gospodarze w jedne zszeregowani hufce, stanąć mają, ma dowieść, że hasła sokole: hart i karność, siła i godność, dzielność ciała i dzielność ducha — to nie czcze słowa. Czołem! Z wydziału okręgu krakowskiego. *A. Swiderski. W. Turski.*

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 1 maja b. r. odbył się w Malowej Górze, w Królestwie Polskiem, pogrzeb zasłużonego ojczyźnie wygnańca i człowieka pełnego cnót, ś. p. Władysława Buchowieckiego, nad którego grobem pan Ludwik Budziszewski jako delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypowiedział mowę pogrzebową.

Ś. p. Władysław Buchowiecki jako potomek starożytnej rodziny województwa brzeskiego, po skończeniu chlubnie nauk, czynny brał udział w wypadkach r. 1831. Osiadłszy na wsi był wzorem ziemian i nestorem okolicy; kiedy zaczął się budzić duch postępu w kierunku uwłaszczenia włościan, ś. p. Buchowiecki, jako członek Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem hr. Andrzeja Zamoyskiego, był jednym z najczynniejszych i najgorliwszych korespondentów. Skazany na wygnanie po r. 1863 zaledwie powrócił do kraju, został zawezwany do łoża umierającego na obczyźnie w Paryżu przyjaciela, znanego i zasłużonego literata Zienkowicza. Nieszczęliwy wygnaniec, a serdeczny przyjaciel ś. p. Buchowieckiego, schodząc z tej ziemi, niepozostawił nic, prócz cierpień za ojczyznę i prac swych literackich. Osierocona rodzina w ciężkich została warunkach bytu. Buchowiecki zamknął własną ręką powieki drogiego przyjaciela, uspakajając go i upewniając przed śmiercią, że dla pozostałej wdowy i sierot będzie opiekunem i ojcem.

Szczytnie wywiązał się z przyrzeczenia swego śp. Władysław, poświęciwszy osobiste swe widoki dla przybranej rodziny. Sprowadza wdowę i córkę do majątku swego w Kołczynie, a otaczając je ojcowską pieczołowitością. kiedy po raz drugi powrócił z wygnania, adoptuje przybrane córki przyjaciela, przekazując im w spuściznie nietylko majątek, ale tradycyjną miłość do rodzinnego zagonu. Na wdzięczną niwę padł ten posiew zacnego ziemianina. Przybrane jego dzieci i wnuki godnie wywdzięczyły się najczulszem przywiązaniem i troskliwością, pielęgnując podeszłe, a skołatane dwukrotnem wygnaniem dni życia jego.

Pożar fabryki Scheiblera w Łodzi ograniczył się tylko na części budynku nowej blicharni w roku zeszłym zbudowanej. Szkoda zabezpieczona wynosi 150.000 do 160.000 rubli. Cała fabryka w budynkach swoich jest tak rozdzielona, że o doszczętnem spaleniu absolutnie nie ma mowy.

* **Zastrzelona na scenie.** Czytamy w pismach berlińskich: W Weissensee zastrzelona została na scenie przez własnego brata artystka, która wspólnie z nim popisywała się w celnem strzelaniu. Nieszczęśliwa dwudziestoletnia dziewczyna współdziałała o tyle w produkcjach swego brata, istotnie niesłychanie celnego strzelca, że przedmioty do których strzelał jużto trzymała na dłoni, już też ustawiała sobie na głowie. Temi dniami w wielkiej sali na zamku w Weissensee, wypełnionej 4000 widzów, rozegrała się przerażająca scena. Rodzeństwo Gryger ukończyło już przeważną część swego obfitego programu, zyskując żywy oklask publiczności — pan Gryger wywołał już zapał swemi strzałami zwierciadlanemi — są to strzały, przy których strzelec odwrócony tyłem strzela przez ramię po za plecy, widząc swój cel w zwierciadle — i postrącał kulami siostrze wszystkie możliwe przedmioty z rąk, z ramion i z głowy. Produkcje uwieńczyć miał t. zw. „strzał Wilhelma Tella“. Gryger obiecywał stłuc na głowie siostry szklanną kulę. Nabił w tym celu długi pistolet kawaleryjski ostrym nabojem i przez plecy strzelił do upatrzonego w zwierciadle celu. W tej samej chwili siostra jego z przerażającym krzykiem padła na ziemię. Kula trafiła ją w usta i wyszła tyłem głowy powyżej szyji. Wypadek sprawił na publiczności nieopisane wrażenie. Ze wszystkich stron ciśnięto się do sceny, na której nieszczęśliwy strzelec, w niemej rozpaczy klęczał przy konającej siostrze. Lekarz przywołany natychmiast, nic nie mógł pomódz. Śmierć nastąpiła po kilku minutach.

Na Wawel. Dnia 15 maja 1895 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 49 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie: Antoniewicz Marja, prof. Browiczowa, Czerkawska Mela, prof. Firichowa, Lipińska Helena, Łopuszańska Kazia, Mater, Meisnerowa, Różycka, Rychłowska, Schöpfowa, Skarbek Anna, Smolkowna Marja, prof. Walentowiczowa, Zarembowa, Żelechowska; panowie: Bartynowski, prof. Cyfrowicz, mecenas Dadlez, Seweryn, Trzeciak Roman, prof. Ulanowski, Zaremba nadinżynier; apteki, cukiernie, handle, księgarnie, sklepy i rozmaite instytucje: Adm. *Głosu Narodu*, Akad. Umiejęt., Armatowicz, Bank galic., Bank hipoteczny. Bank krajowy, Bochnak i Kaspar, Bayer. Bazar kraj., Chachlowski, Czaplicki, Czyński, Deptuch, Ekier, Fenz, Fischer Linia A-B., Fischer Linia C-D, Fuchs, Grand hotel, Gralewski, Głowacki, Główna trafika. Górecki, Grigar, Hanak, Halski, Hawełka, Herliczka, Hochstim L., Holik, hotel Saski; Ihnatowicz, Janikowski, Jawornicki, Kasa Oszczędności m. Krakowa, a mianowicie pp. Kowalski Stefan Krzykowski, Merunowicz, Walter, Kasa Wyst. Sztnk Pięknych, Okrucińska kasjerka, Kosydarski, Kluba, Kolloros, Kowarzik, Koziański, druk., Klimek, Kusz, Kurnatowski, Kretczmer, Krzyżanowski, Leśniowski, Matusiński Maurizio, Mikucki, Nowicki, Niewiarowski fil. Ubezp., poczta Piasek, Piątkowski, Sykutowski, Schubert, Schultz Andrzej. (C. d. n.).

Na pomnik T. Kościuszki w dalszym ciągu do 24 maja nadesłali: Zebrane w Kole mieszczańskiem na święconem 52 złr. Tow. „Sokół“ w Buczaczu 5 złr., pani P. Z. 5 złr., p. B. wygrane w taroka 50 ct. hr. S. Z. 50 ct. Inżynierowie tras. kolej. z Przeworska 20 złr., I. Z. 2 złr. Nadesłane za pośrednictwem ze Skarbonki Polek w Sofji w Bułgarji 13 złr. 34 ct., a mianowicie: Artur Simon z St. Gallen 4 franki 25 cent., Czuryłowski z Nikopoli 2 franki, L. Markiefka 1 frank, M. Janusz ze Sliwny 2 franki Czarneccy 1 frank. G. Jaworenko z Cerewo 2 franki, B. Zembrzrski 2 franki, M. Koronowicz z Sofji 2 franki, K. Strzyżowski 2 franki, P. Zembrzuski z rodziną 5 franków 20 cent., I. B. A. 2 fr. 15 cent., pp. L. A. Korwinowie 1 frank i 50 sent., S. T. Zgodziński 1 frenk 20 ct., L. Głowacki 1 frank, kara za język bułgarski 10 cent., I. M. za pośrednictwem Wgo Maurizio 50 złr., Bazar B. Lipińskiego (centowe składki) 2 złr.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Przeistoczona w operę przez Henryka Jareckiego ballada Mickiewicza „Powrót taty“ stanowiąca ostatnią nowość goszczącej u nas operetki lwowskiej, była *great attraction* wczorajszego wieczoru.

Wychowany w epoce nieulegającej jeszcze bezwzględnym wpływom nowożytnego reformatora dramatu muzycznego, z natury nieśmiały i pełen uczuć delikatnych, ukochał Jarecki muzykę głównie za jej wdzięk, za jej rzewność, tak charakteryzującą nasze plemię. Jego chóry nie imponują może potęgą zarysów, jego melodje nie zawsze skłonne są do uwydatnienia większej siły dramatycznej, całość atoli trzymana w formie niewyszukanej, łatwej i jasnej, budzi wrażenie łagodne, świadcząc zarazem o ręce pewnej w kierowaniu i rozporządzaniu mas wokalnych tudzież i orkiestrowych. Takim przedstawia się Jarecki w partycji wspomnianej.

Myśliwi, polujący na przemycaną zwierzynę, odnaleźli tutaj wprawdzie zaraz jakieś zbratanie z Moniuszką, zdobycz ta ich atoli nie zdoła nam zasłonić oczu przed istotnie pięknemi szczegółami, do jakich zaliczyć wypada n. p. modlitwę dzieci, owianą nawskróś swojskiem tchnieniem, kołomyjkę, po dwakroć na żądanie odtańczoną, lub wreszcie opowiadanie zbójcy w akcie III, które p. Górski tak wybornie śpiewa.

Wogóle całe przedstawienie wypadło dobrze, jak tylko można było oczekiwać po artystach, pragnących dzieło tyle przez siebie ukochanego mistrza okazać w świetle jak najlepszem. P. Bohussówna, pp.: Bogucki, Górski, Kiczmann i inni — wszyscy ofiarowali co mieli najlepszego, a z usiłowaniem jednostek złączyły się także zgodne chóry i orkiestra posłuszna każdemu skinieniu kompozytora.

Utworzyła się więc całość zaokrąglona i nadgradzana żywemi oklaskami, za które Jarecki powstaniem z miejsca kilkakrotnie zmuszonym był dziękować. Zasługa to kompozytora tem większa, że w akcji opery nietylko nie miał pomocy, ale nawet z ujemnemi stronami tekstu walczyć musiał. Prawdę bowiem powiedziawszy, na tem ożenieniu utworu Adama ze sceną, ballada straciła poniekąd tak, jak traci skromny kwiatek polny włożony w ogromne, ciężkie naczynie.

Nowy czynnik wrażeń estetycznych t. j. *mise-en-scène* zbliżył nas tutaj bezwątpienia ku prawdzie, ku naturze, ale stał się zarazem płaszczem pretensjonalnym, który nas pozbawił najważniejszego warunku jakim skromny utwór Mickiewicza celuje — uroku poezji. *St.*

---

* Po dwutygodniowej przerwie spowodowanej występami lwowskiej operetki, z przyjemnością ujrzymy na naszej scenie najnowszą komedję Oskara Blumenthala, który niejednokrotnie zapisał się w pamięci, iż w komedjach swoich oprócz lekkiego humoru posiada tę zaletę, że jest dla młodych panien przystępnym. Premiera ta nosić będzie tytuł „Dwa razy dwa“ (jest cztery — nie lampa, jak logice kobiecej przypisuje Sienkiewicz w jednej ze swoich powieści). W sztuce tej przyjmą udział najlepsze siły naszej komedji.

* Towarzystwom śpiewackim oddała firma Gebethnera i Sp. prawdziwą przysługę wydaniem „Dwunastu pieśni ludowych“ na chór męski, w opracowaniu Zygmunta Noskowskiego. Znaczna część tych pieśni należy do repertuaru „Lutni“ krakowskiej i cieszy się zawsze w koncertach znacznem powodzeniem. Zresztą nazwisko Noskowskiego poręcza tak za wybór trafny jak i za pełny smaku układ pieśni. Cena partytury złr. 1, pojedynczych głosów cent 40.

* Ostatni zeszyt wspaniałego wydawnictwa *Oesterreichisch-Ungarische Monarchie im Wort und Bild* zamieszcza początek artykułów poświęconych Galicji. Opis Krakowa pióra p. Górskiego ozdobiony został licznemi ilustracjami widoków miasta oraz celniejszych jego zabytków.

HUMOR.

Raz dąb z sosną gwarzył starą,
Na co im się rosnąć przyda?
Szmul idąc — rzekł swoją gwarą:
„Ny... wszistko rosznie dla żida“.

— Jak to tam idzie z nauką fortepjanu u córki?
— Mąż mój wyjął niedawno już watę z uszu!

Ucz się, młodzi!

Iks lubi się popisywać erudycją, której, niestety, w swoim czasie nie nabył. Raz tedy opowiada:

— Kiedym studjował jeszcze Korneljusza „Nepomucena.....“

W restauracji.

Gość z żoną zażądał w restauracji ryby. Elegancki kelner przyniósł dwie porcje i z gracją postawił je na stole: przed panem jeden talerz, przed panią drugi.

Gość przygląda się porcjom i woła kelnera:

— Mój przyjacielu, to mają być dwie porcje? U siebie widzę na talerzu samą tylko głowę, a u żony kawałek ogona.

Kelner. Och, przepraszam jaśnie pana. W tej chwili zmienię!...

Jakoż zabiera talerze i — stawia przed panem talerz z ogonem, a przed panią talerz z głową...

OSTATNIA POCZTA.

Sofja 25 maja (w południe). Aleko Konstantinow i Dimitri Takew, wybitni członkowie partji opozycyjnej wobec rusofilskiej polityki rządu zostali między Pestera a Batak wciągnięci w zasadzkę; Takew zdołał umknąć. Konstantinow jest śmiertelnie ranny. Źródła tej zbrodni dopatrują się w intrygach politycznych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 26 maja (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy dworu, Kochanowskiemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku szlachectwo z przydomkiem „z Korwinowa“. Nadto ogłasza *Wiener Ztg* sankcjonowaną ustawę w sprawie zaciągnięcia pożyczki przez miasto Horodenkę w kwocie 18.000 złr.

Wiedeń 26 maja (rano). Około 150 przedstawicieli niemieckich gmin z Czech przybyło tu dla wręczenia petycyj przeciw rozporządzeniom językowym. Przed południem odbyli oni w parlamencie naradę z posłami niemieckiej partji postępowej, niemieckiej partji ludowej i grupy Schönerera. — Uchwalono jednogłośnie odstąpić od wysłania deputacji do cesarza.

Wiedeń 26 maja (rano). Ponieważ dyrekcja tutejszego tramwaju konnego nie jest skłonną do spełnienia żądań służby tramwajowej w kierunku zmiany regulaminu służbowego i minimalnego czasu pracy, grozi od Zielonych świąt powszechny strejk tramwajowy. W poniedziałek o godzinie 12 w nocy ma się odbyć w sali ratuszowej rozstrzygające zgromadzenie, na którem mają mówić także Lueger i Bielohlawek.

Wiedeń 26 maja (rano). Studenci niemiecko narodowi usiłowali odbyć zakazane przez policję zgromadzenie przeciwko rozporządzeniom językowym. Gdy policja nie dopuściła do odbycia się tego zebrania, ruszyło około 500 burszów przed parlament, gdzie wnosili okrzyki: „pereat Badeni!“ Silny oddział policji czekał tu już na demonstrantów i spędził ich ku Volksgartenowi. Większa część burszów pociągnęła stąd do uniwersytetu, gdzie rozpoczęły się dzikie wrzaski, trwające całą godzinę. Niektórzy poczęli śpiewać popularną piosnkę niemiecką „Der Gott, der Eisen wachsen liess“ (Pan Bóg, który żelazu kazał rosnąć) inni podnieśli wściekły wrzask: „Precz z Polakami!“ i „Precz z Badenim!“ przyczem rozwinęło się prawdziwe burszowskie gwizdanie na kluczach, wycie i hałasowanie, które skończyło się dopiero po dobrej godzinie. Zmęczywszy się opuścili bursze grupami aulę uniwersytecką. Nikogo nie aresztowano.

Wiedeń 26 maja (rano). *N. fr. Presse* twierdzi, że biskupi galicyjscy zwrócili się z naglącemi przedstawieniami do Rzymu w sprawie Stojałowskiego.

Praga 26 maja (rano). Zmarły ostatnio fabrykant cukru, Kadnicek, zapisał 500.000 złr. uniwersytetowi czeskiemu w Pradze.

Budapeszt 26 maja (rano). Na uniwersytecie tutejszym wybuchły poważne zaburzenia akademickie. Policja interweniowała.

Bukareszt 26 maja (rano). Rumuński następca tronu ciężko zachorował.

Budapeszt 26 maja (rano). W czasie swego ostatniego pobytu w Budapeszcie, prosił hr. Badeni cesarza o dymisję. Cesarz odpowiedział: „O tem

ani myśleć; zostaniesz pan i zostaną rozporządzenia językowe!“.

Sofja 26 maja (rano). Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu, w sprawie o morderstwo Stambułowa.

Berlin 26 maja (rano). Parlament został odroczony do dnia 22 czerwca.

Berlin 26 maja (rano). Wedle *Vossische Zeitung* odbędzie się wizyta cesarza Wilhelma II w Petersburgu pomiędzy 16 a 19 sierpnia. Projektowane manewry trójcesarskie pod Białostokiem nic odbędą się.

Petersburg 26 maja (rano). Nadzwyczajne poselstwo rosyjskie z ks. Uchtomskim na czele, przybyło dnia 21 b. m. do Tientsinu. Dnia 27 b. m. będzie poselstwo przyjęte uroczyście w Pekinie przez cesarza chińskiego.

Rzym 26-go maja (rano). *Osservatore Romano* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że car zakazał wszelkich prześladowań unnitów za ich wiarę i pozwolił im na swobodne wyznawanie religji greckokatolickiej.(?!)

Proces Tauscha.

Berlin 26 maja (rano). Z początkiem wczorajszego dnia rozprawy przewodniczący i prokurator zwracając się do przysięgłych prosili ich, by nie urabiali sądu swego według artykułów, które w porannych wydaniach omawiały sprawę procesu. Następnie rozpatrywano stosunki pieniężne Tauscha z wydawcą *Berliner politische Nachrichten* Schweinburgiem. Tausch utrzymuje, że Schweinburg otrzymywał wielkie sumy od pewnego znanego towarzystwa przemysłowego, dla którego celów, używał swego dziennika. — Lützow zeznaje znowu o intrygach Tauscha przeciw wyższym urzędnikom państwowym. I tak n. p. cała akcja, jaką Tausch rozwinął przeciw ministrowi Köllerowi pochodziła stąd, że Köller sprowadził z Frankfurtu wysokiego urzędnika policyjnego Eckardta, którego zadaniem było nadzorować prezydjum policji, co naturalnie Tauschowi było nie na rękę. Na zapytanie prokuratora czy Schweinburg nie płacił kiedykolwiek weksli za Tauscha, ten ostatni daje odpowiedź przeczącą. Następnie zaś płacząc zeznaje, że w r. 1879 udzielił pewnej osobie swego poręczenia, skutkiem czego wpadł w ręce lichwiarzy, i w jak najgorsze stosunki finansowe. Poznał wtedy Schweinburga, ten zapłacił jeden z jego weksli, zatrzymując go u siebie, aczkolwiek należytość także odebrał.

W dalszym przebiegu procesu poruszono stosunki Tauscha z Normann-Schumannem. Tausch oświadczył, że Normann musiał otrzymywać informacje od politycznych władz, gdyż zawsze o wszystkiem doskonale miał wiadomości. Dalej zeznaje Tausch, iż napisał kiedyś list anonimowy do Schumanna, w którym pogróżkami stara go się nakłonić do opuszczenia Berlina. Na zapytanie przewodniczącego, czy list ten nie był inspirowany przez osobę trzecią, daje Tausch początkowo odpowiedź wymijającą, później jednak przyznaje, iż tak było w rzeczy samej, nazwiska jednak wymienić nie może, gdyż zobowiązał się słowem honoru wobec Richthofera, nieżyjącego już prezydenta policji i innej jeszcze bardzo wysokiej, żyjącej jeszcze osobistości, do ścisłego zachowania tajemnicy.

Z zeznań tych okazuje się, iż po za Tauschem stoi jeszcze jakaś osoba, w której interesie leżało zniknięcie Normann Schumanna.

Lützow wikła się w sprzecznych, kłamliwych zeznaniach, przez co położenie Tauscha staje się korzystniejsze, gdyż właśnie zeznania te miały być dowodem jego winy.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 26 maja (rano). Mowa, jaką hr. Badeni wypowiedział w komisji adresowej wczoraj, świadczy, iż prezes ministrów nie ma odwagi zdobyć się na żaden czyn stanowczy i że kapitulacja przed bezwstydną opozycją jest prawdopodobniejsza, niż odważne i śmiałe działanie. Hr. Badeni złożył oświadczenie, w którem wskazał, iż oprócz projektu większości przedłożony jest szereg projektów mniejszości. Za każdym z tych projektów mniejszości stoi z natury rzeczy tylko mała liczba posłów. Projekty te zawierają ostrą krytykę akcji rządu, to też nie można od rządu wymagać, aby się oświadczył za którymś z tych projektów mniejszości. Stanowisko rządu jest jasno wskazane i zakreślone w mowie tronowej, która jest aktem rządowym, którego rząd ma obowiązek bronić. W tych granicach musi rząd oceniać adres większości. Rząd nie może się z adresem identyfikować, jak też posłowie z większości uchwalili adres, nie identyfikując się ze rządem. Równie jak rząd swój program przedłożył w mowie tronowej, tak samo wszystkie partje mają prawo w adresie dać wyraz swojem życzeniom i postulatom. Prezes ministrów zaznaczył otwarcie, że nie zgadza się na wszystkie wyrażenia, użyte w adresie większości. Jako referent, byłby użył innych wyrażeń. Musi jednak oświadczyć się przeciw interpretacji, jaką mniejszość chce podsunąć adresowi większości. Prezes ministrów odczytuje uchwalony przez Izbę projekt adresu, w którym jest mowa o prawnopaństwowem ukształtowaniu monarchji i o uwzględnianiu przeszłości poszczególnych królestw i krajów. Adres ten ułożony jest w słowach bardzo stanowczych, a autorem jego był Giskra. Słowo „federalizm“ nie przychodzi ani razu w całym adresie większości; nie miałoby też ono w tekście adresu żadnej faktycznej podstawy.

Prezes ministrów zaznacza, że w mowie tronowej z namysłem został pomieszczony ustęp autonomistyczny. Rząd chce też tej myśli się trzymać i ją przeprowadzić; chce jednak przytem kierować się nie politycznemi, lecz wyłącznie rzeczowemi motywami, wychodząc z zasady uwolnienia Rady państwa od przeciążenia pracami. Prezes ministrów powtarza, że decydującemi nie są w tym względzie żadne polityczne poglądy i odpiera od siebie wszelką myśl przewrotu konstytucji. Atoli zgodna z konstytucją poprawa konstytucji nie jest wykluczona. Jeszcze raz podnosi prezes ministrów, że dla rządu mowa tronowa jest jedyną nicią przewodnią, od której rząd przez nikogo nie da się odprowadzić. Jeśli stronnictwa wystąpią z konkretnymi wnioskami, rząd zajmie wobec tych żądań i życzeń stanowisko w myśl mowy tronowej.

Ta mowa miękka i bez wyrazu mogła tylko wywołać powszechne rozczarowanie nazajutrz po poniedziałkowem skandalicznem posiedzeniu, w chwili, w której nietylko żelaznych słów ale wprost żelaznych czynów potrzebuje państwo w sposób naglący.

Wojna.

Ogólne położenie.

Volo 25 maja (w południe). Wojskowi attachés państw zagranicznych przybyli tu. Wskutek blokady niemożliwą jest rzeczą opuścić Volo od strony morza. W mieście panuje spokój.

Londyn 25 maja (w południe). Podsekretarz stanu Curzon oświadczył w Izbie gmin, że mocarstwa zgodne są w postanowieniu nadania Krecie zupełnej autonomji pod zwierzchnością sułtana. Nad szczegółami toczą się jeszcze układy. Następnie oświadczył Curzon, że pas neutralny oznaczono w dniu 22 maja. Czas trwania zawieszenia broni nie został określony. Turecki dowódca naczelny w Tessalji mniema, że zawieszenie broni zawarto na 15 dni.

Konstantynopol 26 maja (rano). Sułtan podziękował cesarzowi Wilhelmowi telegraficznie za udzielanie dobrych rad i wyraził nadzieję, że te rady doprowadzą do tego, iż Turcy będą za zwycięstwo wynagrodzeni.

Rokowania pokojowe.

Ateny 24 maja (w południe). Edhem-basza oświadczył, że jest upoważniony do prowadzenia rokowań pokojowych. Rząd grecki oświadczył, że nie zgadza się na to, albowiem losy Grecji złożył całkowicie w ręce mocarstw.

Berlin 25 maja (w południe). *Frankfurter Ztg.* donosi następujące ciekawe szczegóły o konferencjach ambasadorów w Konstantynopolu. W sobotę obradowano nad odszkodowaniem wojennem, przyczem część ambasadorów oświadczyła się za pięcioma, część za ośmioma miljonami franków. Projektowi dotyczącemu ustanowienia t. zw.: „Dette publique“ dla Grecji, sprzeciwiła się jedynie Rosja bardzo stanowczo, ponieważ nie posiada żadnych walorów greckich i z tego powodu obawia się przewagi mocarstw zachodnich, reprezentowanych w takiej instytucji.

Poseł rosyjski, Nelidow, zaprojektował natomiast bardzo znaczącą propozycję, streścić się dającą w tych słowach: Rosja przejmie na siebie odszkodowanie wojenne, które Grecja ma wypłacić Turcji, a sumę tę strąci następnie z długu wojennego, należącego się Rosji od Turcji. Pod tym jedynie warunkiem zgodzi się Rosja na międzynarodową administrację długów greckich, dotychczas wszelako nie odpowiedziały mocarstwa na notę Nelidowa.

Ateny 26 maja (rano). Rząd grecki wystosował do mocarstw notę ustną w sprawie życzenia Edema-baszy, aby Grecja prowadziła bezpośrednio z Turcją rokowania pokojowe. Rząd grecki nie chce się zgodzić na to życzenie, lecz prosi mocarstwa, aby przyspieszyły bieg rokowań, bo Porta grozi podjęciem na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Konstantynopol 26 maja (rano). Rząd niemiecki bez zastrzeżeń przyłączył się do zbiorowej noty mocarstw, komunikującej Porcie warunki pokoju z Grecją, na które się zgadza Europa. Wobec tego, nota miała być jeszcze wczoraj wręczona.

Konstantynopol 26 maja (rano), W poniedziałek odpowiedziały mocarstwa na notę Turcji. Mocarstwa dziękują sułtanowi za zawieszenie broni i donoszą, że ambasadorom swoim poleciły prowadzenie rokowań pokojowych. Mocarstwa zgadzają się na: 1) regulację granicy; 2) odszkodowanie wojenne, umiarkowane odpowiednie stosunkom Turcji i Grecji; 3) traktaty nadające Grecji od mocarstw pewne przywileje, a annulowane przez wojnę, nie mogą być zmienione.

W Atenach.

Ateny 25 maja (poł.). Ruch antydynastyczny, zwrócony szczególniej przeciw następcy tronu, księcin Konstantemu, wzrasta z dniem każdym i przybiera groźne rozmiary. Po ulicach przeciągają tłumy demonstrantów, których rozpędza policja.

Na Krecie.

Berlin 25 maja (w południe). W kołach politycznych przypuszczają, że w razie zniesienia blokady kreteńskiej, część floty międzynarodowej uda się do zatoki Salonickiej i Smyrneńskiej. Na wodach kreteńskich zostanie zaś jeden tylko okręt angielski i jeden rosyjski. Również uważać należy za rzecz konieczną szybkie rozbrojenie powstańców.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu W. Grzyb. w Szczak. List Pański z przyjemnością przeczytaliśmy. Naturalnie, że z uwag w miarę potrzeby skorzystamy.

Panu Z. B. Za pamięć o nas dziękujemy, w całości jednak nadesłanej korespondencji drukować nie możemy, gdyż nie mamy miejsca. Zrobimy wyciąg.

Czytelnikowi w Rzeszowie. Osoba, o którą Sz. Panu chodzi, jest chrześcijaninem z pewnością. Notarjusz miejscowy.

Panu R. Müln. w Skoł. Już raz prosiliśmy Szan. Pana o bliższe przypomnienie co to za artykuły były? — Tyle codzień listów odbieramy, że trudno wymagać abyśmy „na wyrywki“ każdy pamiętali.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 maja (rano). Na giełdzie pojawiła się przeważnie tendencja sprzedaży, wskutek zajść w austrjackim parlamencie, a także i wlekących się leniwo rokowań pokojowych między Grecją i Turcją. Wiadomości z zagranicznych giełd również nie wykazywały pompślnego usposobienia.

Akcje kredytowe	362·25	Alpiny	95·90
Węg. akcje kred.	398·50	Renta majowa	102·07
Anglobanki	159·50	Węg. renta koronowa	99·90
Bankvereiny	257·25	Losy tureckie	57·—
Unionbanki	299·50	Bułgary	113·30—114·—
Länderbanki	240 50	Losy Bazylika	6·80—7·50
Staatsbahny	353 12	Marki papier.	58·60—58·67
Lombardy	77 50	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	265·50	Dwudziestofrankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	160·50		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Berlina:** godz. 5 min. 7 po poł. osob. godz. 8 min. 45 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 10 wiecz osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 6 min. 6 rano pospieszny; godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. [illegible] rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 55 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 45 wiecz.; godz. 10 min. 40 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza.** godz. 6 min. 36 rano; godz. 11 min. 5 rano; godz. 4 min 47 po poł.; godz. 9 min. 32 wiecz. pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa *do Suchy*, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa *do Mszany dolnej,* kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8,40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. *do Tarnopola*, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk,* ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki.* — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa,* ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. *do Tarnowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,* ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk,* ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) *ze Stanisławowa* przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa *z Tarnowa,* ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa *ze Suchy.* — 10.38 przed poł. poc. mięsz Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) *z Oświęcima.* — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki.* — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa *z Podwołoczysk,* ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Husiatyna* przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa *z Tarnopola*, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa *ze Mszany dolnej,* kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Oświęcima,* ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Reim i Spółka Rynek 37, Linja A-B, Kraków, polecają po cenach najumiarkowańszych:

FARBY OLEJNE do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
Glazury bursztynowe do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy Christof Schramm, wysychające w I-nej godzinie.

LAKIERY NA KAPELUSZE czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne, na wagę i we flaszeczkach.
Farby do farbowania materyj.
FARBY DO PIÓR.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Środki przeciw molom i muchom.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Środki do desinfekcyi.
APARATY do FILTROWANIA WODY.
Aparaty do robienia wody sodowej.
LODOWNIE POKOJOWE.
MASZYNKI do robienia lodów.

CEMENT, GIPS.
Wapno hydrauliczn[e]
PŁYTY IZOLACYJNE.
Antimerulion — Carbolineu[m]
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzew[ny]
Farby na dachy. — Farby do fasad.

CERATY, LINOLEUM, ROGÓŻKI, CHODNIKI. 1384

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1218
Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Panna

18-letnia, inteligentna, umiejąca krawieczyznę — **poszukuje miejsca** wyjechania z Paniami do kąpiel lub na świeże powietrze. Adres. Mroczkowska ulica Długa Nr. 37. 1 3 1436

Garbarski czeladnik

który umie dobrze falcować i blanżerować, **znajdzie** za dobrą zapłatą **stałą pracę u Ludwika Böhma w Żywcu.** 1 3 1433

Ktoby miał do **sprzedania** używaną 1 2 1426

lodownię szafkową

w dobrym stanie, raczy donieść cenę do handlu **Jakóba Piekły** w Podgórzu.

Starsza Panna

biegła w piśmie i rachunkach, umiejąca szyć, znająca się na gospodarstwie, **poszukuje obowiązku** w lepszym domu za pannę lub na sezon do kąpiel, czy to do towarzystwa, czy to do zarządu domu lub jako samoistna gospodyni. Zgłoszenia pod lit. **L. K.** 1432 Blecz post. rest. 1 2

Kaucyonowany **ekspedytor**

pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod adresem **H. K.** Wojnicz. 1 3 1430

WILLA z ogrodem, pod Krakowem w najpiękniejszem położeniu, 20 minut od Rynku krakowskiego jest tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem, ulica Florjańska Nr. 16 w Krakowie.

KILKA BON Niemek jest tamże **do umieszczenia.** 1 6 1429

Podziękowa[nie]

Wszystkim Jaśnie [Wiel]możnym. Wielmożnym [i Ła]skawym, którzy towa[rzyszyli] zwłokom ś. p. mej żo[ny na] miejsce wiecznego sp[oczyn]ku, składam od siebie [i] ich dzieci. 1427
Ludwik Misk[...]
Wadowice 20/5 1897 r.

Węgle drzewne

(bukowe), na wagony w workach lub bez sprzedaje
Kaden i S^ka^ Kraków
Lubicz Nr. 7. 1126 9 10

Miejscowość lecznicza

Cieplice-Schönau

W CZECHACH 1156 3 6

od wieków znane i sławne gorące alkaliczno-solankowe termy (23°–27° R.) **Kuracja ciągła przez cały rok.**
Wyszczególnia się przeciw **gośćcowi, rheumatyzmowi, ubezwładnieniu, newralgji i innym chorobom nerwowym**; świetne skutki wywiera przy chorobach postrzałowych, cięciowych i złamaniu kości, ubezwładnieniu stawów i skrzywieniu.
Wszelkich wyjaśnień udziela i wynajem mieszkań uskutecznia **Inspektorat kąpielowy w Töplitz-Schönau w Czechach.**

OGŁOSZENIE.

Dla letników jest świeżo odrestaurowany piękny **dom** zaraz **do wynajęcia**, składający się z 2 dużych pokoi i 2 kuchni **w Izdebniku** naprzeciw dworu J. C. W. Arcyksięcia Rajnera. Sklep z wiktuałami w sąsiedztwie, las szpilkowy i woda zdrowa do kąpieli koło domu, poczta w miejscu, od stacji kolejowej w Kalwarji pół godziny drogi.
Bliższych wiadomości udzieli Józefa Moskałowa, Krowodrza naurowana L. 196 koło Warszawskiej rogatki. 1428

L. 1808.

KONKURS

na dwie posady kancelistów w XI klasie rangi, mające się obsadzić jedna przy c. k. Starostwie górniczem w Krakowie a druga przy c. k. Urzędzie górniczym okręgowym w Jaśle.

Ubiegający się o te posady, do których przed innymi współubiegającymi się, według ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 dz. u. p. Nr. 60, mają pierwszeństwo uprawnieni i odpowiednio ukwalifikowani podoficerowie, mają wnieść do c. k. Starostwa górniczego w terminie

do dnia 1 lipca 1897 r.

własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podania, przy wykazaniu wieku, stanu i ogólnego wykształcenia, jakie daje niższa szkoła realna lub niższe gimnazjum, dalej, że posiadają dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, a możliwie też nabyte już wiadomości i biegłość w manipulacji kancelaryjnej, a to uprawnieni wojskowi, pozostający w czynnej służbie, w przepisanej drodze służbowej, zaś inni nie będący już w czynnej służbie wprost tutaj, przy dołączeniu świadectwa moralności i politycznego zachowania się, wydanego przez zwierzchność gminy ich stałego pobytu, tudzież świadectwa fizycznego uzdolnienia, potwierdzonego przez rządowego lekarza.

Znajomość języka ruskiego, tudzież biegłość w kopiowaniu rysunków sytuacyjnych, wykazane obok powyżej naprowadzonych wymogów, będą szczególnie uwzględniane.

Z c. k. Starostwa górniczego

W Krakowie, dnia 20 maja 1897. 14[..] 3 3

L. 1424.

Konkurs.

Od 1 lipca 1897 r. przyjęty będzie przy Wydziale Rady powiatowej w Chrzanowie **urzędnik kasowy i rachunkowy** z kaucją służbową w kwocie [1]000 złr. aw. prowizorycznie na próbę na rok jeden.
Płaca wynosi 720 złr. rocznie.
Kandydaci mają się wykazać złożeniem egzaminu z rachunkowości. Należycie udokumentowane podania z wykazaniem wieku, dotychczasowego zajęcia i moralności kandydata, przyjmowane będą w biurze Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie **po dzień 9-go czerwca 1897** włącznie. 1362 3 3

Z Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie dnia 13 maja 1897 r.
Prezes
Wodzicki mp.

1045 22 60

Kupujcie gotowe

ubiory męzkie i dziecinne

w nowym wiedeńskim magazynie

pod firmą AU PRIX FIXE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 3 I piętro,

a przekonacie się o rzetelnej obsłudze i dobroci towarów.

Zawsze na składzie gotowe ubiory męskie w największym wyborze i po cenach zniżonych.

Ogrodni[k]

praktyczny w swym zawodzi[e ...] bremi świadectwami, w wie[ku] 29 żonaty, nie wojskowy, **szukuje posady** na [...] narję od 15 czerwca. Ła[skawe] zgłoszenia przyjmuje Mosk[...] ranów p. loco. 1 2

Restauracy[a]

z całem urządzeniem, [...] m. Krakowa jest zara[z do] **odstąpienia** za cenę [przy]stępną. Bliższa wiado[mość] w handlu W. P. Jana B[...] Kraków, Grodzka 10[...] 1434 1 4

Poszukuję młod[ego]

1422 **POMOCNIKA**

który cośkolwiek obznajmio[ny] w zawodzie fotograficznym. [...] domość, ul. Kolejowa Nr. [...]

Starszy rutynowany

pomocni[k]

1 4 **handlowy** [...] w branży kolonialnej dobrz[e] znany z ekspedycją, język ni[...] cki, **znajdzie** zaraz **u[mie]szczenie.** „Głos Narodu“

Skład fortepian[ów]

PIANIN i FISHARMONI[I]
Józefa Słotwińskiego i [...]
W KRAKOWIE
ul. Szewska L. 5, I. pię[tro]
Przyjmuje zamówienia [do] strojenia fortepianów, pi[anin] i organów tak w miejscu i na prowincji.

Magiste[r]
1389 **farmacyi** 2 [...]
rutynowany zarządca, z kilku[...] stoletnią praktyką **szuka** st[...] **posady** lub zastępstwa. Ad[res] Lednei, Zwierzyniecka 35, Krak[ów]

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1229 17 0

EDMUND KLIMEK w Krakowie przy Linii A-B,

[p]olec[a] [...]e zaopatrzony handel korzenny, delikatesów i wszelkich win, znakomite wódki, sławną starą Starkę i stare wyborne Rum[y]. Przy [h]andlu pokoje do śniadań, bufet, zdrowa kuchnia. — Piwo pilzneńskie B. B. i bawarskie na szklanki i butelki

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowi[e]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.